Rok III. 1856. № 21.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z Nem 20 rozesłaliśmy listy przedpłatne powrotne celem ułatwienia zamówień szan. Prenumeratorom.

Na drugie półrocze przedpłata pozostaje w téjże saméj ilości — i Tygodnik będzie wychodził jak dotąd — z tém ulepszeniem, iż postaraliśmy się się o możebne dokładności w przesyłce — jak równie iż co do treści będziemy mieli otwarte kolumny naszego tygodnika dla uproszonego korrespondenta z Wystawy gospodarczéj paryzkiéj, prócz innych korrespondentów którzy nam pomoc w ważnych gałęziach gospodarstwa przyobiecali.

Nie pozostaje nam jak najuprzejmiéj upraszać o wczesne zgłaszanie się szan. Prenumeratorów, tak abyśmy na 5 dni przed rozpoczęciem 2go półrocza wiedzieć mogli o ich liczbie, gdyż nakład odpowiednio do téjże odbijać postanowiliśmy.

Dla tych, coby sobie życzyli pierwsze mieć półrocze dziennika, oświadczamy, iż mamy go jeszcze w zapasie i że na żądanie przesłać nie omieszkamy jak najspiesznićj.

UWAGI

nad sprawozdaniami gospodarskiemi.

Redakcje naszych czasopism rolniczych wzywają co rok gospodarzy czytelników pism swoich do zdawania sprawy z prób, doświadczeń i spostrzeżeń, które im się robić zdarza. Niechże który naiwny gospodarz, biorąc tę odezwę na serjo, wyzna, w formie najoględniejszéj korrespondencji lub najprostszego sprawozdania, zawody, których doznał przez zaprowadzenie téj lub owéj nowości, poleconéj mu przez którego z panów spekulujących dotyczącemi nowościami lub środkami ulepszenia gospodarstwa, a wnet spada na niego grom zarzutów i posądzeń o wsteczność, mylne uprzedzenie, i t. p. Ztąd wywiązuje się mniéj więcéj drażliwa polemika, która się kończy użalaniem obu stron sobie przeciwnych na redaktora, jako parcjalnego i zapełniającego czasopismo przez niego redagowane obrażającemi sporami i artykułami. — O starych spowszedniałych sposobach gospodarowania nie ma co pisać, bo dla jednych są one wypróbowanemi prawdami, które podług ich zdania nie potrzebują stwierdzenia i obliczenia, dla drugich są one dawno potępionemi niedoskonałościami, których wartości żadną próbą podnieść nie można. Sprawozdania zatém mogą odnosić się tylko do postępowych i niewypróbowanych jeszcze doskonałości, a szczególnie przychodzących do nas z zagranicy.

Te uwagi wstępne nastręczyły mi się w czasie czytania w 19 numerze tegorocznego Tygodnika, artykułu o młockarni, w którym korrespondent z *pod Przeworska* zdaje sprawę z kupna i użytku machiny ręcznéj, sprowadzonéj z Pragi.

Gospodarz, któremu się zachciewa cudzoziemskich nasion, szczepów, machin, sztucznego nawozu, rurek drenowych, wyrabianych w jakiéj fabryce, lub innego postępowego ulepszenia, nie dosyć gdy jest ukarany doznanym zawodem, tudzież stratą, już nie tylko całego procentu od kapitału wyłożonego na takie ulepszenie, ale najczęściéj jeszcze i niepowrotną stratę jednéj części kapitału; nie ma na domiar prawa użalenia się i zapytania nawet: czy może sam chybił przez złe zastósowanie i wykonanie ulepszenia, lub przez udanie się do mniéj doskonałéj albo niewłaściwéj fabryki

lub handlu, bióra i t. p. Właściwe organa, którym przystoi wykrycie prawdy i staranie o zapobieżenia nadal podobnym experymentom, usuwają się natenczas *). Gospodarze nieszczęśliwi, drażnieni i zachęcani ogłoszeniami zagranicznych postępowych doskonałości, obiecujących nie 14 procent, coby już było lichwą, jakiéj ziemia płacić nie lubi od pożyczonego jéj kapitału, ale 25, 50 lub 100 procent, nie mogą się oprzéć wszechstronnie napastującym ich pokusom, rywalizują w nabyciu tych ulepszeń, aż w końcu powstaje powszechne ciche narzekanie, a za niém idzie jeden odgłos, wyraz powszechnego zdania, że kosztowny experyment najgrubiéj się nie powiódł.

Czy nie możnaby znaleźć sposobu uniknienia takiego experymentalnego gospodarstwa, nawet w tych przypadkach, gdzie nie można obejść się płodami otrzymanemi w własném gospodarstwie, starodawnym faktorem, albo wcale arendarzem i podobnemi zastarzałemi sposobami i środkami? Możnaby niezawodnie, gdybyśmy sami i organa które stanowimy, przedsięwzięli sobie być rzeczywiście pomocą w wykryciu i w wypowiedzeniu otwarcie i bezwzględnie prawdy, uderzając tylko na rzeczy a nie na osoby, o wszystkich gdziekolwiek spostrzeżonych, a gospodarzowi szkodliwych spekulacji na jego kieszeń. A jeżeli przystoi i sprawiedliwością nazwać należy publiczne polecenie rzetelnego handlu, pracowni, fabryki, oficjalisty, majstra lub innego pomocnika, dla czegoż nie godziłoby się, w sposób oględny i nie ubliżający osobom, wyznać w czasopismie rolniczém zawód, którego się doznało z towaru pewnego handlu lub z wyrobu pewnéj fabryki? Mówię to z doświadczenia własnego i innych, że mniéj niebezpieczną jest rzeczą użalić się publicznie na instytucję rządową niepełniącą należycie swego obowiązku, zrobić słuszne lub niesłuszne zarzuty pracy męża zasłużonego krajowi nauką, słowem wszędzie bezpieczniéj jest szukać sprawiedliwości i zadosyćuczynienia niżeli w doznaniu zawodu lub krzywdy od jakiegoś kupca lub fabrykanta sprzedającego rzeczy postępowe, osobliwie potrzebne gospodarzom.

Tak naprzykład niechaj mi wolno będzie zapytać gospodarzy, czytelników tego pisma: czy i u nich nasiona zagraniczne tylko, kupione w pewnym krakowskim handlu nasion i sprowadzone z Wrocławia, miały przywiléj albo wcale niepowschodzić, mimo podléwania w czasie nadzwyczajnéj tegorocznéj posuchy, albo wydać mało i małych i słabych roślinek, gdy przeciwnie nasze krajowe prostaki u mnie z téj posuchy nie korzystały, ale zeszły bez sztucznego nawet podléwania? Czy téż w innych ogrodach i gospodarstwach krajowe nasiona równie jak zagraniczne daremnie i po większéj części w ziemi przepadły? Nie posądzam nikogo naprzód, ale radbym przecież wiedział na drugi rok, czego się mam trzymać i gdzie kupować nasiona, gdy ich własnego chowu nie będę miał zadosyć. W biórze Tow. roln. Krak. kupione 2 garnce nasion roślin pastewnych, mianowicie mięszanka z państwa Tenczyńskiego i konicz sprowadzony z Saksonji, zdaje się że zeszły zupełnie. Ziemniaki cebulowe sprowadzone z Saksonji wypadły wprawdzie, z powodu kosztów transportu, bardzo drogo, bo korzec krakowski po 13 złr. mk. i były dwojakie, bo cébulowe białe i cébulowe żółte, ale gotowane na próbę okazały się bardzo dobre i posadzone rosną obiecująco. Ziemniaki przeciwnie których sortyment składa się z 11 odmian, a które kupiłem w Krakowie, rosną leniwiéj. Kupiłem i zasadziłem téj wiosny 17 odmian ziemniaków, dla wybrania do uprawy w następnych latach odmian najplenniejszych i najlepszych. Zobaczymy w jesieni rezultat téj próby.

J. B. R.

*) Przymówki téj nie możemy brać do siebie; najchętniéj bowiem otwieraliśmy zawsze kolumny pisma naszego wszelkiego rodzaju sprawozdaniom i doniesieniom, ilekroć te granic przedmiotu nie przekraczały: upraszaliśmy owszem zawsze o nie i prośbę tę przy téj sposobności na nowo powtarzamy. (P. R.)

Do właścicieli owczarń w Galicji.

W pismie okólnem komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego we Lwowie, z dnia 16 maja r. b. do L. 351 znajdujemy wezwanie następnéj osnowy:

„Pragnąc zebrać, ile możności dokładne, data statystyczne w wydziale gospodarskim **chowu owiec** tak szlachetnych, jako też i prostych krajowych, Komitet udaje się z prośbą do panów właścicieli owczarń, ażeby raczyli do kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie przysłać próbki wełny, wycięte z baranów, matek i jarek, z każdéj sztuki z trzech miejsc, a to: z boku, grzbietu i uda; oprócz tego zaś udzielić odpowiedzi na następujące zapytania:

1. Jak liczną jest owczarnia?
2. Jakiej rasy?
3. Jak dawno zaprowadzona?
4. Zkąd wzięła początek i jak była prowadzona?
5. Czy zasilana jest dokupowanemi baranami, czy swemi własnemi jest prowadzona?
6. Ile barany, skopy, matki i jarki wydają wełny na sztukę, w przecięciu każdy gatunek z osobna?
7. Po jakiej cenie wełna sprzedaną była w ostatnich trzech latach? komu i dokąd?
8. Czy barany są na przedaż i jakie ich ceny?

Do chęci zebrania tych dat statystycznych jest Komitetowi powodem życzenie nie tylko nabycia wiadomości: jakie jest bogactwo krajowe w tej gałęzi rolnictwa, ale i następnie chęć zbadania, czyby się nie dały uzyskać lepsze ceny sprzedaży wełny, do czego posiadanie próbek wełny mogłoby dopomódz; bo z niemi będzie można wystąpić na jarmarkach: krakowskim, lwowskim i wrocławskim, a fabrykantom krajowym i zagranicznym dać wskazówkę zapasów wełny naszej i źródło do którego zgłaszaćby się mogli sami bezpośrednio.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. spodziewa się że panowie właściciele owczarń niniejszej prośbie nie tylko nie odmówią, ale nadto żądanej wiadomości *spiesznie* mu udzielić zechcą.

Lékarstwo na motylice u owiec.

W powołanym wyżéj okólniku, czytamy:

„W. Maciej Ordęga, obywatel z Kaliskiego, mając w nowo nabytych dobrach **owczarnię zamotyliczoną**, doszedł, iż terpentyna (Oleum terebinthinae,) czysto zadawana po małej łyżce stołowej na dorosłą sztukę, zabija motylice po trzech dniach. A gdy choroba ta, po 150 dniach od chwili zarażenia, zwykle bywa śmiertelną, radzi, aby nie czekając tego terminu, kiedy po zgniciu wątroby wszelkie leki są już nadaremne; w końcu września lub na początku października rozpocząć kuracyę podejrzanego stada i motylice w samym zarodku wygubić. Dawanie terpentyny przy zielonej paszy nie pomaga, trzeba więc zamknąć owce w owczarni na suchej paszy; po upłynionych trzech dniach, dawać naczczo przez drugie trzy dni każdej owcy po małej łyżce stołowej, dobrej nie fałszowanej wodą terpentyny, siódmego dnia zostawić jeszcze na suchej paszy, i dopiero ósmego, po zadaniu jeszcze raz suchej paszy, koło południa wypuścić na pastwisko.

Także jagniętom cierpiącym na włosienice— co się poznaje kiedy zaczynają kaszleć, — dawać powyższym sposobem po małéj łyżeczce od kawy, jeżeli jeszcze nie zapoźno, kiedy włosienice jeszcze nie opanowały całych płuc i nie pozbijały się w kłęby w krtani, a skutek będzie niezawodny.

Także i cielętom zamotyliczonym dawano terpentyny po łyżce stołowéj z najlepszym skutkiem.

Ogłaszając te doświadczenia, które życzliwości szanownego współziomka zawdzięczamy, robimy uwagę, iżby należało i pojedyńcze sztuki, o których z bladej skóry i oczów można wnioskować, że są zamotyliczone, tymże samym sposobem leczyć, lecz silna i zdrowa karma w jesieni i w zimie, może jedynie środek ten uczynić skutecznym.“

Nowe materjały do wyrobu papieru do pisania.

Lubo papiernictwo jest więcéj przemysłem specjalnym, pośredni tylko związek z rolnictwem mającym; mimo to wszakże uważam, iż podanie wynalazków na téj drodze czynionych, i to z produktów których dostarcza właśnie gospodarstwo wiejskie, nie będzie obojętném dla czytelników Tygodnika.

Jeszcze w ubiegłém stuleciu w rożnych krajach Europy starano się gałgany służące do wyrobu papieru zastąpić przez inne tańsze materjały. Trzydzieści lat temu, papiér wyrabiany przez niektórych fabrykantów z żytniéj i owsianéj słomy, a następnie z łodyg pokrzywy wielkiéj *(urtica dioica)* i z cienkiéj kory różnych drzew, był ogłoszony jako największe odkrycie. Wzrastająca od pewnego czasu cena gałganów, pobudziła obecnie uczonych do czynienia poszukiwań nad wynalezieniem materjałów, do wyrobu papieru do pisania: otoż więc te materjały są następujące:

1. **Sit** — *(juncus effusus)* sitowina jeziorna (*scirpus lacustris*) Kluk. Wodna trawa, podobna do ostrzycy, daje prześliczny papier, dobrocią swą przewyższający wyrobiony z lnianych, bawełnianych i konopnych gałganów. P. *Klausen* w Anglji, po wielu niepomyślnych doświadczeniach nad mnóstwem roślin używanych do fabrykacji papieru, uznaje *sit* za najzdolniéjszy do tego celu. Jakoż, doświadczenia przekonały, że 40 funtów situ dają tyle miazgi papiernéj ile 80 funt. konopi, tak dalece że ze stu funtów sitowia otrzymuje się 40 i więcéj funtów papieru.

2. **Rdestnica** (*potamogeton*) również roślina wodna, w znacznéj ilości po nad rzekami i strumieniami w królestwie Polskiem rosnąca, w papiernictwie może znaleźć zastósowanie z pożytkiem. — Wyrobiony papier z rdestnicy posiada kolor szary i służyć tylko może do obwijania przedmiotów i wyrabiania tak zwanego *dachowego* papieru.

3. **Słonecznik** *(Helianthus annuus)*. Z włókna téj rośliny, głównie w tym celu hodowanéj w południowych gubernjach Rossji, probowano wyrabiać dwa gatunki papieru: z których pierwszy otrzymuje się z białéj podobnéj do jedwabiu istoty, znajdującéj się pod ziarnami i stanowiącéj ich podstawę — i ten gatunek papieru okazał się być dobrym, grubym i białym; drugi gatunek wyrabia się z włóknistych części łodygi słonecznika, a ponieważ one są twarde i grube, dlatego téż i ten gatunek papieru z nich otrzymywany jest grubym i zdatnym tylko do obwijania np. cukru.

4. **Sorgo cukrowe** *(Holcus saccharatus)* Linn. Roślina ta należąca do rodziny *Gramineae*, według doświadczeń czynionych z techniczném jéj przekształceniem we Francji i Rossyi na cukier lub spirytus, w wytłoczynach zawiéra miazgę, z któréj robić można wyborny rozlicznych gatunków najdelikatniejszy papier.

5. **Kora, liście i trociny** z rożnych drzew liściastych miękkich jak: lipy, brzozy, osiki, zawiérają w sobie materjały bogate do wyrabiania papieru przydatne.

6. **Igły drzew iglastych** zawiérają w sobie włókno, które nietylko służyć może do wyrobu tak nazwanéj wełny leśnej, lecz jeszcze, podług wiadomości zawartych w artykule P. *Zygmunta Gawareckiego*, drukowanym w N. 5tym *Przeglądu rolniczego* wychodzącego przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych, są przydatne do wyrobu najlepszego gatunku papieru wszelkiego rodzaju.

Pepłowo pod Płockiem.

Adam Mieczyński,
b. U. I. G. W. i Leśnictwa w Marymoncie.

Porównanie udojów mléka z rozmaitych pór dziennych.

W państwie *Weende* liczne i wyborowe bydło karmią w zimowéj porze tylko dwa razy na dzień: naprzód pomiędzy 6 a 10 godziną przed południem dają strawę małemi porcjami, dopóki się bydło dostatecznie nie nasyci, poczém kładzie się, aby spokojnie odżuwać mogło i pozostaje w tym spoczynku do godziny 5éj po południu. O tym czasie następuje drugie karmienie, które trwa tylko 3 godziny, gdyż tą razą bydło łatwiéj się nasyca, co p. Griefenhagen miał bardzo często sposobność spostrzegać. Wieczór o 8éj godzinie daje się cokolwiek owsianéj słomy tak zwanéj mierz-

wiastéj. W przecięciu codzienna karma jednéj krowy odpowiada 35 funtom wartości siana, a że średni jéj ciężar na nogach wynosi od 900—1000 funtów, wypada więc na 100 funtów wagi bydlęcia na nogach 3 do $3^1/_2$ funtów wartości siana.

Przez czas, w którym doświadczenia były robione, to jest w miesiącu lutym i kwietniu, następujący był stały stosunek karmy dziennéj dla każdéj pojedynczéj krowy:

8	funtów siana łącznego	= 8	funtów	siana,
10	„ dobréj owsianki	= 9	„	„
30	„ buraków	= 10	„	„
$1^1/_2$	„ makuchów	= 3	„	„
1	„ bobu rozgniecionego	= 3	„	„
2	„ otrąb	= 2	„	„
	Razem . . .	35	funtów	wartości siana.

Oprócz tego dawano bydłu około 3 łóty soli kuchennéj na sztukę. Powyższą karmę uważa p. Griefenhagen dla tamecznéj przynajmniéj okolicy za zupełnie odpowiednią.

Taki rodzaj karmy służy bardzo krowom i sprawia obfitość mléka (w ciągu całego roku w przecięciu 7—8 kwart mléka dziennie od krowy).

Doi się trzy razy dziennie: w zimie pomiędzy 4 a 5 z rana, pomiędzy 12tą a 1szą w południe, a między 6 i 7 wieczór.

Naprzód poddane pod rozbiór mléko pochodzi ze środka miesiąca lutego (19 lutego), od młodéj wschodnio-fryzyjskiéj (holenderskiéj) krowy, w czternaście dni po ocieleniu. Wypadek rozbioru rannego i południowego mléka z jednego dnia był następujący:

Piérwsze porównanie: (luty)

	Ranne mléko			*popołudniowe*		
	I	II	średnio	I	II	średnio
Części stałe	10,25	10,25	10,25	11,74	11,93	11,78
Wody	89,75	89,75	89,75	88,26	88,17	88,22
Tłuszczu (masła) . . .	2,44	2,41	2,43	3,59	3,69	3,64
Cukru mlécznego . . .	4,03	4,17	4,10	4,45	4,36	4,41
Soli	0,76	0,74	0,75	0,82	0,80	0,81
Białka *(albumin)* . . .	0,46	0,42	0,44	0,65	0,60	0,62
Twarogu *(casein)* . . .	2,56	2.51	2,53	2,23	2,38	2,30
	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00
Ciężkość gatunkowa . .	—	—	1,039	—	—	1,038

Między rannym a południowym udojem, mianowicie w poprzedniém porównaniu, pokazuje się znaczna różnica co do tłuszczu czyli masła, jako też co do stałych części: południowy udój daleko jest obfitszy.

W kilka tygodni późniéj, celem otrzymania dokładniejszego rozbioru mléka z rozmaitych pór dziennych, robiono drugie porównanie, rozbiérając mléko ranne, południowe i wieczorne, od jednéj krowy i z jednego dnia. W środku miesiąca kwietnia (20 kwietnia), brano mléko w państwie Weende od młodéj wschodnio-fryzyjskiéj sześcioletniéj krowy, w 14 dni po ocieleniu. Karma była taka sama, i wszystkie okoliczności takie jak w miesiącu lutym; tylko że ranny i południowy udój, po przyniesieniu go w kilka godzin do Goetyngi, lekkie oddziaływanie kwaśne okazywał, powietrze bowiem parne stało się powodem szybkiego skwaśnienia; zresztą stan mléka był zupełnie normalny, kiśnienie powiększało się zwolna, i mléko dopiéro po kilku dniach zsiadło się.

Drugie porównanie (kwiecień).

Mléko	*ranne*			*południowe*			*wieczorne*		
	I	II	średnio	I	II	średnio	I	II	średnio
Części stałych . .	10,04	10,03	10,03	10,80	10,80	10,80	13,49	13,32	13,40
Wody	89,96	89,97	89,97	89,20	89,20	89,20	86,51	86,68	86,60
Tłuszczu (masła) .	2,17	2,17	2,17	2,60	2,65	2,63	5,42	5,42	5,42
Cukru mlécznego .	4,30	4,30	4,30	4,70	4,74	4,72	4,26	4,12	4,19
Wolnego kwasu mlécznego . .	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,00	0,00	0,00
Soli	0,83	0,83	0,83	0,75	0,69	0,72	0,80	0,75	0,78
Białka *(albumin)* .	0,45	0,43	0,44	0,33	0,31	0,32	0,31	0,32	0,31
Twarogu *(casein)* .	2,14	2,25	2,24	2,37	2,36	2,36	2,70	2,71	2,70
	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00
Ciężkość gatunkowa	—	—	1,038	—	—	1,040	—	—	1,036

Gdy mléko od jednéj i téj saméj krowy z jednego i tego samego dnia tak znaczne pokazuje różnice, tém mniéj powinno zadziwiać, że w ogóle znane dotychczas rozbiory mléka tak się mało z sobą zgadzają. Ponieważ zaś trudno jest zaprzeczyć pewnéj zasady w obudwu powyższych porównaniach, pokazuje się więc, że przy rozbiéraniu mléka należy dokładnie podawać z jakiéj pory dziennéj rozbiérany udój pochodzi. Z liczniejszych porównań łatwiéj by może było wyprowadzić nieomylne wnioski, tyczące się różnic co do części tłustych mléka.

Tymczasem dostateczną będzie uwaga, że jak z powyższych porównań w obudwu razach pokazuje się, ranny udój w ogóle skąpiéj zawiérał wszystkich części stałych, a mianowicie pierwiastku masła, południowy zaś udój daleko więcéj, a najwięcéj wieczorny. Inne pierwiastki mléka nie okazują tyle różnicy pomiędzy sobą ile tłuszcz. Summy pierwiastków proteinowych zostają zupełnie stałe, sole także i cukier okazują stosunkowo małe bardzo różnice. Co się zaś tycze gatunkowéj ciężkości mléka, ta zawsze prawie, bez żadnego względu na skład jego, jest prawie jednakowa.

W końcu autor zwraca na to jeszcze uwagę, że, jak powiedziano wyżéj, w państwie Weende dojono krowy pomiędzy 4 a 5tą godziną z rana, pomiędzy 12 a 1 w południe i pomiędzy 6 a 7 wieczór; mléko zatém ranne gromadzi się w wymieniu krowy przez 9 godzin, południowe przed południem w ciągu 8 godzin, a wieczorne popołudniu przez 7 godzin. Dłuższe przeto lub krótsze zostawienie mléka w wy-

mieniu, może mieć rzeczywiście wpływ na skład jego. Jakoż w poprzednim wypadku, ranne mléko, które najdłużéj w wymieniu zostawało, jest najwodnistsze i najmniéj zawiéra tłustego pierwiastku; południowe środkowało pomiędzy obudwoma, wieczorne zaś, które najkrócéj w wymieniu zostawało, przewyższyło obadwa poprzednie swą obfitością stałych pierwiastków, a mianowicie masła.

Ważne te w praktyczném gospodarstwie okoliczności, dalsze dopiéro doświadczenia i porównania mogłyby z niejaką wyjaśnić pewnością. **C. Struckmann.**
(Journ. f. Landw.)

O łatwym i prostym sposobie szybkiego suszenia siana z oszczędzeniem rąk

przez ks. Stefana Podlaszeckiego

Czł. c. k. Tow. gosp. Galic.

Gdy siano w krążki jest zgrabane i z wierzchu cokolwiek przeschło, robią się z niego wały równoległe jeden od drugiego, w pewnéj od siebie odległości, zwinięte lekko za pomocą wideł, których rosochami ujmuje się siano i niejako jak jednolity sznur lekko zawija na ziemi, zwolna postępując. Uważać potrzeba, przed rozpoczęciem téj czynności, zkąd wiatr wieje, i stósownie do tego robotę prowadzić. I tak, jeżeli wiatr jest zachodni, zaczyna się robić wały od zachodniéj krawędzi skoszonéj łąki; zawija się zaś siano w wał, obracając widłami w kierunku od wschodu ku zachodowi — pod wiatr. Tym sposobem wały ciągnąć się będą w długości swéj od południa ku północy, a powierzchnią zwiniętą obrócone będą ku zachodowi *).

Przyczyna prędszego usychania siana tym sposobem polega na tém, iż siano w wał nastrószone ma większą powiérzchnię, na którą słońce działa, a wiatr przeciąga każdy cały wał z osobna, a zatém siano schnie tak z wiérzchu, jak i wewnątrz. Daje się to widocznie spostrzegać, gdyż wały grubieją, skutkiem schnięcia siana, którego źdźiebełka nabiérają przez to większéj sprężystości i z czego pochodzi rozdęcie wału. Wałami z osobna wiatr coraz silniéj porusza, gdyż się stają coraz lżejszemi. — Siano drobne lub rzadkie, jeżeli przed południem zwałowane było, a pogoda jest po temu, w jednym dniu usycha tak, iż je bezpiecznie zabierać można. Jeżeli siano z jakiéjkolwiekbądź przyczyny nie wyschło, to składa się w kupy zwyczajnym sposobem, w piérwszym zaś pogodnym dniu rozwalają się kupy w krążki, a gdy powiérzchnia siana przeschła, wałuje się sposobem opisanym i zostawia się bez dalszego koło niego chodzenia, a w tym samym dniu do południa, przy pogodzie, usycha zupełnie.

Co do oszczędzenia rąk, wałowanie idzie cztéry razy prędzéj niż zwyczajne przewracanie siana, i kończy się na jednorazowém zwałowaniu.

Wałowanie jest czynnością mniéj nudną i mniéj uwagi wymagającą niż zwyczajne przewracanie. Na to tylko baczyć trzeba, aby robotnik wałów nie przygniatał, ale strószył.

Nie od rzeczy będzie przydać, że gdy siano jest suche, a okoliczności nie pozwalają brać go, natenczas trzeba je składać w trzy lub cztérowozowe udeptane kupy, w formie stértek. Taka kupa oprze się tygodniowéj, a nawet i dwutygodniowéj słocie, a zaraz po obeschnięciu jéj z wiérzchu można z niéj suche siano zabiérać. — Napisałem to z własnego doświadczenia.

Jabłonica ruska, w maju 185.

Z przyjemnością zamieszczamy powyższą radę praktycznego gospodarza, współziomka naszego, podającą łatwy, szybki i oszczędny środek wykonania jednéj z najkłopotliwszych robót gospodarskich, w nadziei, że nastręczy sposobność do rychłego przedsiębrania prób i z prośbą o udzielenie redakcji wiadomości o otrzymanych skutkach—*pro publico bono.*—Przy téj sposobności ośmielamy się przypomnieć metodę robienia *siana brunatnego*, którą obszernie opisaliśmy w Tygodniku naszym z r. 1855 str. 155, 214, 220 i 243—i powtórzyć, że zdanie wielu znakomitych gospodarzy zagranicznych, niemniéj jak pomyślne doświadczenia rodaków naszych w W. X. Poznańskiém, nie pozwalają metody téj lekceważyć, a tém mniéj potępiać bezwzględnie.—Każde przedsięwzięcie, aby się powiodło, wymaga dokładnego wykonania wszystkich szczegółowych czynności: instrukcje podane przez nas wyraźnie ostrzegają, że robienie siana brunatnego wymaga jak największéj staranności, mianowicie silnego utłoczenia i niedopuszczenia powietrza do wnętrza stert utłoczonych: wszędzie téż gdzie pożądanego nie osiągnięto skutku, przyznają, iż pod tym względem chybiono.—Trudno namawiać do ślepego zaufania *in verbum magistri:* najlepszym nauczycielem, mianowicie téż w gospodarstwie, jest własne doświadczenie.—Zachęcamy tedy i upraszamy o robienie prób małych, częściowych—niechby jednéj stértki albo, jeżeli pod dachem, nie wielkiéj oddzielnéj komory lub szopki, albo, jak p. Wolniewicz trafnie proponuje (Tygod. 1855 str. 257), jednego dołu w ziemi: byle tylko dokładnie. Wszakże godzi się przypuszczać, iż gospodarze nasi, pominąwszy nawet własną korzyść, własny interes, poczuwają się do obowiązku niejakiego poświęcenia gwoli dobra publicznego: nie powątpiewamy przeto, iż nas liczne w téj mierze dojdą sprawozdania. (Red.)

Skuteczność nawozowa soli kuchennéj i wapna.

Łatwość nabycia soli czyni bardzo ważnem dla okolic Krakowa pytanie: czyli warto nawozić pola solą kuchenną?— Większość gospodarzy i teoretyków powątpiewa o jéj sku-

---

*) Autor artykułu chciał objaśnić tę całą czynność rysunkiem: gdy wszakże dokładne wykonanie drzeworytu, wymagające udawanie się z tém za granicę, spowodowaćby musiało znaczne opóźnienie, którego, z powodu zbliżających się sianokosów, a przeto nastręczającéj się możności przedsiębrania prób, unikać wypadało — pozwoliliśmy sobie zastąpić rysunek opisem całéj czynności, tém śmieléj, iż zrozumienie jéj nie zdaje się żadnych przedstawiać trudności. (P. R.)

teczności nawozowéj, nie brak wreszcie i takich, którzy, opiérając się na doświadczeniu, odmawiają jéj nawet korzystnego wpływu na tuczność i mléczność bydła. Tu i owdzie wszakże otrzymane pomyślne rezultaty nawożenia solą kuchenną każą wnioskować, że skutkuje pomyślnie w pewnych tylko warunkach.

Wszystko czego dociekła w téj kwestji teorja i praktyka da się wyrazić następującym sposobem:

1) Sól kuchenna i powstający z niéj łatwo w organizmie węglan sody znajdują się stale we wszystkich częściach ciała zwierzęcego, w ilościach, stosunkowo do innych ciał mineralnych, bardzo znacznych. Wyjąwszy w kościach, gdzie fosforan wapna przeważa, są połączenia sody i sól kuchenna najpowszedniejszemi i najobficiéj w organizmie zwierzęcym znajdującemi się istotami mineralnemi.

2) Zwierzęta nie mogą soli kuchennéj ani składowych jéj części wyrabiać z ciał nie zawiérających chloru i sodu, z których ona się składa.

3) Sól jest dla nich niezbędna, a pobiérać ją mogą w pokarmach, w napoju, w stanie czystéj soli albo też w mięszaninie z innemi ciałami mineralnemi np. z gliną.

4) Sól kuchenna znajduje się we wszystkich pokarmach, obficiéj w pochodzących ze zwierząt, w mniejszéj ilości w karmie roślinnéj, tudzież w bardzo różnych ilościach w wodach studziennych i rzécznych.

5) Rośliny zawiérają stale bardzo małe ilości sody i soli kuchennéj, wyjąwszy rośliny nadmorskie bardzo w nié obfitujące; a zdaje się, że ciała te nie mogą być w nich całkowicie zastąpione solami potażu i wapna. Rośliny potrzebują zatém koniecznie małych ilości sody i soli kuchennéj.

6) Te małe ilości soli kuchennéj i sody, zawarte w roślinach gospodarskich i w wodzie rzecznéj lub studziennéj, wystarczają w większéj części wypadków do dostarczenia zwiérzętom tyle tych soli, ile ich organizm wymaga.

7) Z wilgocią atmosferyczną, to jest z dészczem, mgłą i śniegiem spada rocznie, w okolicach oddalonych od morza kilka, w blisko zaś morza leżących do kilkadziesiąt funtów soli kuchennéj na każdy morg ziemi. Dla tego téż rosną tylko nad morzem rośliny potrzebujące wiele sody i soli kuchennéj.

Sól kuchenna zatém, pobiérana przez rośliny w małéj ilości, zawarta w każdym gruncie, bo dostająca się do nich z nawozem i wilgocią atmosferyczną, a znajdująca się zawsze w stanie łatwym do przyswojenia dla roślin, bo rozpuszczalna już w potrójnéj ilości czystéj wody, nie jest częścią składową roślin ani bardzo dla nich ważną, ani wyczerpującą się łatwo w roli, łące lub w ogrodzie.

Skuteczność nawozowa soli kuchennéj jest tém więcéj wyjątkową, że w razie nawet, gdyby chodziło o dostarczenie jéj organizmowi zwiérzęcemu, nie okazuje się ona bardzo pożyteczną dla zwiérząt. Próby ścisłe dawania dorosłym zwierzętom soli, nie okazały żadnéj korzyści ani przez przybytek mięsa ani mléka. Te małe ilości soli kuchennéj które znajdują się w wodzie służącéj za napój i w pokarmach dawanych gospodarskim zwierzętom, są dostateczne do zrównoważenia codziennego jéj ubytku przez odchody płynne i stałe. Związek konieczny istniejący między roślinami gospodarskiemi a zwierzętami które z nich czerpią swe ciało, stanowi, iż części mineralne potrzebne roślinom, niezbędne są także zwierzętom które niemi żyją i nawzajem. Jakoż, pokarmy azotne i obfite w fosforany wywiérają bardzo pomyślny wpływ na zwiérzęta, a nawzajem odchody powstałe z nich pomagają roślinom silnie do wzrostu. Fakt, że sól kuchenna skutkuje najczęściéj mało lub wcale nic u zwiérząt dobrze karmionych, pozwala wnioskować, że i dla roślin nie jest ona bardzo pomocną.

Sól kuchenna okazała się skuteczną 1) tylko na gruntach wilgotnych albo w klimacie wilgotnym; 2) użyta w małéj ilości, najwięcej 2 centnary na morg; 3) w gruntach żyznych; 4) nakoniec w mięszaninie z wapnem, makuchami lub gnojówką. W gruntach suchych okazało się już nawiezienie 40 do 50 funtami na jeden morg szkodliwém, większe ilości wyjałowiły grunt na kilka lat i uczyniły go niezdolnym przez ten czas do użycia pod rośliny gospodarskie. Większe ilości szkodzą również w mokrych nawet gruntach. Dla jałowych gruntów nie jest sól wcale pomocną. Rozsiana z nasieniem w małéj ilości opóźnia kiełkowanie, w większéj ilości użyta wstrzymuje je zupełnie; nie należy przeto nawozić nią przed powschodzeniem większéj części nasienia.

Sól kuchenna nie zdaje się, jako taka, bardzo pomagać roślinom do wzrostu, gdyż najpierw potrzebna jest roślinom w nader małéj ilości, powtóre skutkuje lepiej z nawozami innemi niżeli sama i skutkuje tylko w gruntach żyznych, nie ubogich w wapno i próchnicę. Ponieważ sól składa się z kwasu solnego i sody *) zachodzi pytanie: która z tych dwóch jéj części składowych wchodzi w związki pożyteczne roślinom? Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nie pochodzi jéj skuteczność nawozowa z kwasu solnego, gdyż salmjak (solan amoniaku) jest bardzo mało pomocnym dla roślin, a solan wapna jest im zupełnie szkodliwym. Sól kuchenna może być zatém pożyteczną dla roślin przez dwuwęglan sody, który się tworzy z niéj w roli przez jéj zetknięcie się z wapnem i amonjakiem, znajdującemi się w roli w stanie dwuwęglanów wapna i amonjaku. Gdyby chodziło w nawożeniu solą kuchenną o utworzenie dwuwęglanu sody, można to daleko korzystniéj osiągnąć przez nawożenie saletrą chilijską. Sól ta będąc saletranem sody, jest w stanie dostarczać roślinom nietylko sody lub jéj dwuwęglanu, tak samo jak sól kuchenna, ale nadto azotu w stanie rozpuszczalnym i łatwym dla nich do przyswojenia, którego sól kuchenna dostarczyć nie może. Nawożenie saletrą chilijską ma jeszcze te zalety: że nadmiar jéj nie tak łatwo szkodzi roślinom jak nadmiar soli kuchennéj; że się da użyć z korzyścią zarówno w gruntach mokrych jak suchych i może być siana z nasieniem, albo posypana na rośliny już zeszłe. Najskuteczniejszą

*) W stanie zupełnie suchym składa się sól kuchenna z chloru i z sodu, lecz gdy przez przybranie wody zamienia się jéj chlor w kwas solny, a sod jéj w sodę, można zawsze w praktyce uważać sól kuchenną za połączenie kwasu solnego z sodą t. j. za solan sody.

i najkorzystniej na nawóz użytą będzie sól kuchenna przez dawanie jéj bydłu. Powszechny zwyczaj polepszania zmulonéj, źle przechowanéj albo słotami w czasie zbioru nadpsutéj karmy jest bardzo uzasadniony i zgadza się zupełnie z teorją, która uważa sól kuchenną za środek ułatwiający przyswojenie pokarmów (*assimilatio*) i krążenie soków. W takich tylko przypadkach jest sól kuchenna niewątpliwie pożyteczną dla gospodarza, bo może skutkować dwojako. Przechodząc przez organizm zwierzęcy dostaje się do nawozu i roli w stanie należycie zmięszanym z istotami azotnemi, wapnistemi i dającemi próchnicę, w tym stanie nie może szkodzić ani kiełkowaniu nasion, ani wzbudzać obawy użycia jéj w ilości nadto wielkiéj i szkodliwéj roślinom.

Kwestja użyteczności soli kuchennéj dla naszych gospodarstw jest zbyt ważną, abyśmy już na powyższych uwagach ograniczyć się mogli. Belgijscy i francuzcy gospodarze utrzymują, że dawanie bydłu soli nie pomaga do tuczności ani do mleczności. Professor Payen w Paryżu utrzymuje nawet, że dawanie soli bydłu rasy angielskiéj *Durham* zwanéj, jest środkiem do spodlenia téj rasy; gdyż sól, mówi on, powiększa pragnienie, a skutkiem picia wielkiéj ilości wody jest rozepchanie kiszek, gdy szlachetne rasy odznaczają się właśnie małym tychże rozmiarem, kształtnością i beczkowatością kadłuba, co jest wprost przeciwne obwisłości torbiastego brzucha ras podłych. Próby we Francji czynione, dawania bydłu soli, nie okazały żadnéj korzyści ani pod wzg ędem mięsa ani mleka. Fakta te jednak odnoszą się tylko do krajów bliżéj niż nasz morza leżących. Najpierw bowiem, jak wyżéj wspomniano, spada na ziemię w krajach bliżéj morza leżących dużo więcej soli kuchennéj z wilgocią atmosferyczną niżeli w kraju naszym oddalonym od morza, powtóre, nie doświadczał nikt u nas, czy dawanie bydłu różnemu soli powiększa ilość mięsa i mléka z tej samej ilości paszy lub nie? Nie mamy też żadnych rozbiorów chemicznych ziem naszych, ani wody z rzék naszych, słowem nie mamy żadnych dat, na którychbyśmy oprzéć mogli zdanie, że dawanie soli jest u nas tak zbytecznem jak jest niém w krajach zachodniéj Europy. Jeżeli zaś okazałaby się sól pożyteczną u nas dla bydła, możnaby natenczas sądzić, że i w roli nie ma jéj zadosyć, a przynajmniéj do zbytku; dawanie przeto bydłu soli opłacałoby się natenczas dwojako, bo mięsem, wełną lub mlékiem i nawozem, a w skutek tego lepszemi plonami roślin gospodarskich. Czy wreszcie i u młodych i rosnących zwiérząt sól kuchenna tak mało skutkuje jak u dorosłych, nie doświadczono z należytą ścisłością nigdzie. Podług teorji wszakże domyślać się można, że młodym i rosnącym zwiérzętom sól jest potrzebniejsza, niżeli tym, które wzrost swój ukończyły. Kwestję użyteczności soli kuchennéj dla bydła i roli należałoby poddać pod rozbiór na ogólném zgromadzeniu Członków naszych Towarzystw rolniczych, bo na téj tylko drodze może wypaść sąd sprawiedliwy, gdy praktyczni gospodarze oznaczą: ile u nich skutkowała i w jakich okolicznościach? Te daty dopiéro może objaśnić teorja.

Nawożenie *wapnem*, a tém bardziéj marglem — jako zawiérającym, prócz wapna, magnezję, maleńkie ilości potażu i kwasu fosforowego—ma za sobą długoletnie doświadczenie. W marglu znajdują się, prócz wspomnionych części nawożących, jeszcze zawsze małe ilości azotnych połączeń, które czynią zbytecznem wypalanie marglu nawozowego. Mimo tego jednak, nie mogą nawozy wapniste rywalizować z nawozami azotnemi, jakiemi są: guano, saletra chilijska, makuchy i dobra mąka kościana. Wywożenie i rozrzucanie *ogromnych ilości* nawozów wapiennych — bo w małéj ilości nie skutkują należycie—czyni je zawsze zbyt kosztownemi w stosunku do ich siły nawozowéj i w porównaniu z nawozami azotnemi. Marglowanie zaś gruntów iłowatych i nazbyt spojnych, dla nadania im pulchności, należy do ulepszeń, które wyjątkowo tylko opłacać się mogą w kraju naszym. Poprawa gruntowa marglem lichego gruntu czyni go średnim, a kosztuje u nas najczęściéj tyle co i kupno średniego gruntu.

Wapno, margiel, słona woda, szczątki z żup solnych i stawarka są raczéj doskonałemi materjałami do kompostu, niżeli rzeczywistemi nawozami. Dodana do nich gnojówka lub inne szczątki mocno azotne czynią je dopiero użyzniającym nawozem. Gospodarz powinien mieć te materjały kompostowe na pół darmo i bardzo blizko, aby mu się opłacać mogło nawożenie niemi; jak np. wapno i margiel w stanie rumowiska, albo wydobywane dla osiągnięcia drugiego jakiego celu; sól kuchenną, jako przyprawę dawaną bydłu, w stanie soli bydlęcéj i przechodzącą następnie po większej części w gnojówkę, a stawarkę przy czyszczeniu stawu celem użycia spadku wody do poruszania młyna lub tartaku. Najtaniéj mogą przychodzić kompostowe materjały małemu gospodarzowi, u którego w dni niektóre czeladzi ani zaprzęgów ważniejszą pracą zatrudnić nie można.

Rolnictwo, odprowadzając wszystkie brudy miastowe i nieużytki przemysłowe i przerabiając je w całém tego słowa znaczeniu w płody świéże i użyteczne, powinnoby w téj mierze doznawać ze strony władz nierównie większéj pomocy niżeli jéj dotąd doznaje w którymkolwiek kraju. O ileż zdrowszemi i piękniejszemi byłyby miasta, gdyby przestępcy i zbrodniarze, zamiast odcierpienia gnusnéj kary, pracować musieli nad usunięciem z miast i fabryk wszelkich nieużytków w ten sposób, aby się rolnictwu jak najtaniej i najzupełniej dostały? Same śmiecie uliczne, zmiatane i przerabiane w kompost przez ubogich miastowych, wystarczyłyby im do wyżywienia się lepiéj niżeli żebranie, które ich naraża na więzienie policyjne. Każda budowa domów, gościńców i dróg żelaznéj kolei mogłaby być połączona z jednoczesnym pożytkiem dla rolnictwa, bez uszczerbku głównego celu, dla którego bywa przedsięwziętą.

J. B. R.

Jak dalece kwestja skuteczności soli na nawóz niedostatecznie jest dotąd zbadaną, jak różne z użycia jéj otrzymano wypadki, przekonamy się z następującego listu *Wilhelma de Fellenberg* do p. *Villeroy* pisanego, który *Journal d' Agriculture pratique* w następującéj udziela osnowie:

„Słyszałeś Pan że w Szwajcarji, celem podwyższenia użyzniającéj siły gnojówki, dodają do niéj soli, i życzysz so-

bie powziąść pewne w téj mierze objaśnienia.—Tak się dzieje rzeczywiście: przypadek zaś naprowadził na to odkrycie ważne dla rolnictwa.

Wieśniak pewien przemycił worek soli; widząc iż go ścigają, wrzucił worek w dół z gnojówką, gdzie go téż strażnicy nie szukali. Uniknął tym sposobem grożącéj mu kary, ale był w obawie iż zepsuł gnojówkę; któréj téż z wielką tylko używał przezornością, a to wpuszczając do dołu wodę dészczową z dachów, dla zmniejszenia złych skutków, których się z powodu soli obawiał. Jakże wszelako zdziwił się, spostrzegłszy późniéj, iż trawa na łące tą gnojówką polanéj nierównie bujniéj wzrastała, a bydlęta paszę z niéj otrzymaną nad wszelką inną przenosiły.

Wyczerpawszy już zbiornik, powtórzył doświadczenie z solą nieoczyszczoną sprzedawaną w żupach, z równie pomyślnym skutkiem. Wiadomość o tym wypadku szybko się rozniosła, sam rząd zajął się tym przedmiotem, a składy jego obecnie zaopatrzone są w sól nawozową, którą sprzedają rolnikom po 5 franków za 100 kilogramów (złr. 1 kr. 7 za ctr. wiéd.). Jest to sól nieoczyszczona, do któréj dodają wszelkie odpadki żupnicze, ale zawiérająca jeszcze 75 do 80 na 100 soli.

Używają około pół kilograma soli na hektolitr gnojówki (m. w. 1 funt wiéd. na 25 garncy); w gruntach żwirowatych i suchych nieco więcéj; mniéj zaś w gruntach z natury mokrych.

Na gruntach wystawionych z położenia swego na posuchę, na przykrych pochyłościach, używają także soli, rozsiéwając ją zmięszaną z ziemią. Wpływ jéj jest szczególniéj widoczny na grochu i wszystkich roślinach krzyżowych (koniczyna, wyka itp.), na roślinach korzeniowych, ziemniakach, marchwi i rutabadze. Nie używają jéj na gruntach iłowatych; lecz i tym dobrze przysłuża, jeśli są drenowane.

Użycie soli jest ogólne w całéj okolicy Jura sąsiedniéj żup Schweizerhallskich; mniéj w kantonach Berneńskim, Lucern i Fryburgskim, mających grunta tęgie; wzrasta znowu w kantonie Wallis, gdzie są także saliny, a grunta skaliste i przykre pochyłości wzięte w uprawę.

W niektórych okolicach, prócz tego, używają soli do ulepszenia obornika. Mięszają natedy sól z ziemią i tą mięszaniną posypują każdą warstwę gnoju; przez takie zaś użycie soli ulepszony obornik, te same u nas sprawia skutki, jakie otrzymują w gruntach tęgich przez użycie gipsu.

Zachęcam Pana bardzo do zrobienia próby z solą w waszych gruntach lekkich, dobrze znawożonych albo w dobrym stanie żyzności będących; w takich bowiem tylko działa skutecznie."

QUODLIBET.

Co się komu podoba jest to, co się ze stu jednemu podoba. Ale bo i gdzież jest to co się wszystkim podobać może? Ewangelja nawet nie podobała się wszystkim, a okoliczność ta powinna pocieszać piszącego, gdy jego artykuł kto gani. Jednakże co prawdziwe, a nawet co tylko szczére, powinno się każdemu podobać, jeżeli nie z treści i formy, to przynajmniéj z dobréj intencji.

Rzekłem: co prawdziwe powinno się każdemu podobać, i widzę że źle rzekłem; bo prawdziwe podoba się wszystkim, gdy będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Rzekłem, że co szczére każdemu się powinno podobać — i w tém się pomyliłem; bo trzeba szczérych, aby chwytali za szczére.

Są jednakże przybliżenia. Göthe, ów największy pod wpływem chrystjanizmu poganin, zastanawia się nad jednozgodnością, jednodążnością redaktorów pisma *Globe* i powiada, że Niemcom daleko do takiéj jednozgodności, jednodążności.

Otóż powtórzyłem dwa złożone słowa — których dosyć nadybać w tłómaczeniach nielichych Przybylskiego, a którerni nie zrobił szczęścia u publiczności. Ależ bo i trudno zrobić szczęście u publiczności, któréj zachceniom, chceniom, żądaniom, nawet woli trudno i niepodobna dogodzić. Potrzeba, aby publiczność była na jedną normę wykształconą, więc potrzeba, aby się wedle jednéj normy kształciła. Ależ sławny pisarz miał za dziw jednozgodność redaktorów, za cóżby dopiéro mieć należało jednozgodność publiczności?...

Aby po takim wstępie dotrzéć do czego praktycznego, powiadam, że potrzeba aby publiczność nasza chciała się chwycić normy swojskiéj, gniazdowéj i — aby się kształciła na serio, pracowicie zatém.

Pracowitości nam potrzeba, naprzód myślowéj, tyle ile jéj ma Europa i więcéj; bo Europa szczęśliwa, przynajmniéj ma się za szczęśliwą, chociaż ustawicznie zionie nieszczęściem, a myśmy nieszczęśliwi, albo jeżeli się za takich nie mamy, najnieszczęśliwsi.

Myśmy najnieszczęśliwsi nawet dla tego, bo pono sądzimy, że jest podobną rzeczą z cudzego korzystać szczęścia idąc za cudzemi wzorami.

Co było szczęśliwém, wielkiém i poważném, było rodzimém, gniazdowém.

Rodzimości i gniazdowości potrzeba nam wszędzie, *a principio* zaś w gospodarstwie, które nas trapi ale przecież żywi; bo jakkolwiekbądź zawsze jeszcze swoim nie cudzym żyjemy chlebem, chociaż od lat kilkudziesiąt już nie swoim ale zagranicznym manipulujemy groszem. Zostańmy przy własnym chlebie a przestańmy manipulować obcym groszem, czego objaśnienie i wyłuszczenie nastąpi.

†

Rozmaitości.

Łatwy ratunek bydła rogatego i koni w czasie pożaru. Bydło, konie i tym podobne zwierzęta, będąc przez blask ognia rażone w oczy, nie chcą pomimo największéj trudności ze stajen płonących pożarem wychodzić. W takim nieszczęśliwym razie, potrzeba bydlęciu albo koniowi itp. oczy zawiązać, albo czémkolwiekbądź zakryć, a z największą łatwością można je uprowadzić albo wypędzić z niebezpieczeństwa.

F. G.

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W drukarni CZASU. — Rządzca A. CZAPLIŃSKI.